

# Arkadiusz Morawiec

---

## Specyficzna odmiana pisania o pisarstwie lagrowym

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (114), 85-93

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Specyficzna odmiana pisania o pisarstwie lagrowym

Książka Bartłomieja Krupy, zatytułowana *Wspomnienia obozowe jako specyficzna odmiana pisarstwa historycznego*<sup>1</sup>, jest w naszym piśmiennictwie naukowym jedną z niewielu zwartych publikacji w całości dotyczących szeroko pojętej literatury lagrowej. Istnieją już syntetyczne opracowania dotyczące tego tematu (Eugeniusza Czaplejewicza i Izabelli Sariusz-Skapskiej), monografie twórczości Borowskiego, jest wydana przed laty książka Ludwika Rajewskiego pt. *Ruch oporu w polskiej literaturze obozowej* (oczywiście traktująca o obozach niemieckich). W ostatnich latach przede wszystkim wzrasta liczba publikacji dotyczących piśmiennictwa Holokaustu. Są wśród nich zarówno prace zbiorowe (*Literatura polska wobec Zagłady, Stosowność i forma. Jak opowiadać o Zagładzie?*), monografie Józefa Wróbla, Natana Grossa, Jacka Leociaka, Barbary Engelking, Aleksandry Ubertowskiej, jak też książki poświęcone poszczególnym pisarzom – Adolfowi Rudnickiemu czy Henrykowi Grynbergowi. Dotąd jednak wspomnienia lagrowe ani tym bardziej całościowo ujmowana literatura lagrowa, dotycząca obozów niemieckich (daruję sobie poprawnościowe politycznie eufemizmy – „nazistowskich” lub „hitlerowskich”) nie stała się przedmiotem wnikliwej uwagi. Już sama ta sytuacja stanowić by mogła o wartości opracowania Bartłomieja Krupy.

Składa się ono z trzech rozdziałów. Pierwszy, zatytułowany *Opowiedzieć niewyobrażalne, czyli problem prezentowania Holocaustu w historiografii*, omawia sposoby ujmowania zagłady Żydów w historiografii polskiej i anglojęzycznej, a także w pracach tłumaczonych na język polski. Rozdział drugi, *Wspomnienia obozowe jako specyficzna odmiana pisarstwa historycznego*, dotyczy wspomnień jako gatunku w tym

---

<sup>1</sup> B. Krupa *Wspomnienia obozowe jako specyficzna odmiana pisarstwa historycznego*, Universitas, Kraków 2006 (dalej przy cytatach z książki w tekście podaję numer strony).

## Roztrząsania i rozbiory

konkretnym wypadku, a raczej odmianie, determinowanego przez przedmiot, którym jest doświadczenie niewoli w obozie koncentracyjnym/załgady. Autor zawęża zakres swych dociekań: rozpatruje wyłącznie wspomnienia dotyczące Auschwitz, zarówno wydane w formie książkowej (polskie i tłumaczone na język polski), jak i rękopiśmienne, zgromadzone w Archiwum Muzeum Państwowego Auschwitz-Birkenau. Rozdział trzeci, *Analiza i interpretacja wspomnień obozowych*, skupia się na wspólnych dla poszczególnych zapisów motywach – dyktowanych przez sposób funkcjonowania lagru i układających się (zarówno autorom wspomnień, jak i autorowi opracowania) w sekwencję określaną w antropologii mianem obrzędu przejścia. Praca skonstruowana jest przejrzyście i obiecuje wiele, jednakże w zakresie ustaleń szczegółowych wzbudza liczne wątpliwości. Co najmniej dyskusyjne wydają się także niektóre założenia metodologiczne oraz ich praktyczne konsekwencje. Te wątpliwe kwestie omówię po kolei, tak jak wyłaniają się w tekście.

Oto we wstępie książki jeden z przytoczonych argumentów, mających uzasadnić wprowadzenie rozdziału poświęconego kwestii prezentowania Holocaustu: „obozy są [...] ściśle związane z «hitlerowską polityką załgady Żydów»” (s. 8), jest nieprzekonujący o tyle, że po pierwsze, z anihilacją Żydów związane są nie tylko obozy (choć one przede wszystkim), ponadto zaś obozy (należałoby dookreślić: koncentracyjne, załgady, pracy) związane są nie tylko z (masową) załgadą i nie tylko z załgadą Żydów (choć tej grupy dotyczą przede wszystkim). Po drugie zaś, autor – czyniąc przedmiotem uwagi zapisy dotyczące Auschwitz, spełniającego równoległe funkcję obozu koncentracyjnego i obozu załgady – w dalszej części pracy rozpatruje liczne wspomnienia autorów nieżydowskich. Albo więc Holocaust dotyczy wyłącznie Żydów, albo dotyczy również innych nacji, grup wyznaniowych, politycznych czy społecznych (Romów, Słowian, Świadców Jehowy, żołnierzy sowieckich, komunistów, homoseksualistów). Omawianej niezręczności mógł autor uniknąć poprzez sformułowanie zastrzeżenia, że kwestie reprezentacji – podejmowane między innymi przez historyków (teoretyków historiografii), filozofów, literaturoznawców w związku z załgadą Żydów – odnoszą się w nie mniejszej mierze do zapisów doświadczeń granicznych, sporządzanych również przez innych (jak się to dziś mówi) wykluczonych.

Kwestią rozważaną w rozdziale pierwszym jest pytanie, jak pisać o Holocaustie? Autor analizuje historiografię nie w jej odniesieniu do rzeczywistości, ale jako „homogeniczny styl, czy lepiej: konwencję pisanania” (s. 13). Przyjmując jako kryterium pozycję podmiotu ludzkiego w narracji, wyróżnia dwa jej nurty: historiografię nieobecności podmiotu, opartą na skrupulatnych badaniach, przy użyciu wszystkich historycznych (w rozumieniu historii jako *science*) narzędzi, oraz biegunowo różną od niej historiografię poszukiwania podmiotu, mającą na celu wynalezienie nowego języka opisu i skierowanie problemu w stronę moralności (s. 13). Pierwszą odmianę określa także mianem racjonalistycznej, scjentyistycznej, modernistycznej, drugą nazywa niescjentyistyczną lub etyczną. Jedną z zasadniczych cech nurtu pierwszego jest ujęcie ilościowe, statystyczne charakteryzowanie ofiar, „nie uwzględniające odczuć indywidualnych Ja oraz ich cierpienia” (s. 26).

Ujęcie to rzekomo „przybliża się [...] niebezpiecznie do dyskursu nazistowskiego” (s. 27), dlatego zaskakuje Krupę przekonanie Lucy Dawidowicz (mnie zaś zaskakuje jego zdziwienie), że intelektualna uczciwość wymaga prowadzenia przerażającej statystyki (s. 48). Wprawdzie siła oddziaływania liczb jest może niewielka, zgodnie z przypisywanym Stalinowi twierdzeniem, że śmierć jednostki to tragedia, a śmierć milionów to tylko statystyka, jednakże – w moim „pozytywistycznym” odczuciu – upodobanie historyka do statystyki (a raczej przekonanie o niemożności jej pominięcia w badaniach) nie czyni go ani Stalinem, ani Eichmannem. Ławiej natomiast godzę się z przypuszczeniem Krupy, że jednym z zasadniczych powodów wygenerowania etycznego modusu pisania o Holokauście było uznanie jego wyjątkowości. Holokaust – czytamy – „domaga się innego rodzaju narracji i subtelniejszego podejścia do jej aspektów. Wyjątkowość jego kryje się nie w skali ludobójstwa, ale [polega na] wykreowaniu «innego świata», wcześniej nieznanego” (s. 35)<sup>2</sup>. W Polsce jednak – konstatuje Krupa – wciąż pisze się w „starym stylu”<sup>3</sup>. Wprawdzie czyni przy tym zastrzeżenie, że nie jest to styl gorszy (s. 33), jednak mimowolnie, pośrednio „styl” ten deprecjonuje przez dowartościowanie książek lokowanych w nurcie etycznym. Widoczne jest to choćby w ocenie książki Daniela J. Goldhagena *Gorliwi kaci Hitlera*, którą uważa za „najdoskonalszą i najbardziej u r z e k a j ą c ą interpretacyjnie analizę” Holokaustu (s. 33) wśród prac wydanych dotąd w Polsce, jak też w określeniu dzieła Zygmunta Baumana *Nowoczesność i Zagłada* mianem „c u d o w n i e anarchizującego” (s. 37; podkreślenia – A.M.). Oceny te mają raczej estetyczny niż merytoryczny charakter. Dla sprzęgnięcia dwóch porządków – poznawczego i estetycznego, oddzielanych w tradycyjnej humanistyce (o pozytywistycznej proveniencji) – Krupa znajduje uzasadnienie w dokonujących się w ostatnich latach procesach: dostrzeżeniu literackości tekstów uznawanych dotąd za nieliterackie, co na gruncie historii zaowocowało promowaniem narratywizmu, oraz zanikaniu fundamentalnej dla badań teoretycznoliterackich opozycji literatury i dokumentu.

W rozdziale drugim autor wspomina o „wyraźnym procesie zanikania świadomości gatunkowej” (s. 65), podkreśla, że obecnie gatunek często nie bywa rozpoznawany przez odbiorców. Nie dopowiada jednak, jakie gatunki ma na myśli. Z faktu, że pewne formy gatunkowe zanikają, nie należy przecieżyć wyciągać wniosku, że w o g ó l e znika świadomość gatunkowa, że nastąpiło „wyraźne zerwanie z myśleniem w kategoriach gatunkowych” (s. 66), bo to zwyczajnie nieprawda. W każdym razie sam Krupa od genealogii nie stroni: wspomnienia obozowe są, w jego ujęciu, „prozatorskimi utworami, których autorzy dobrowolnie organizują tekst, z perspektywy czasu poruszając temat przeżytego w obozie fragmentu swojego

<sup>2</sup> Dodać można, że zagłada Ormian (dla Ormian wyjątkowa, bezprecedensowa) modusu (dyskursu) takiego nie wygenerowała, dopiero się doń „dopisuje” – przez prace badaczy zestawiających ze sobą różne przypadki ludobójstwa.

<sup>3</sup> Przywoływanym przez autora wyjątkiem jest praca A. Ziębińskiej-Witek *Holocaust. Problemy przedstawiania*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2005.

życia” (s. 57). W ujęciu badacza, utworami „niedobrowolnymi” są oświadczenia i ankiety, może więc zrzęczniejszy byłoby mówić o wspomnieniach jako tekstach tworzonych s p o n t a n i c z n i e, jakkolwiek i one bywają stymulowane. Forma narracji jest nieistotna; Krupa uwzględniła zarówno teksty pisane w pierwszej osobie (te dominują), jak i w trzeciej (znalazł także w archiwum wspomnienie pisane w drugiej osobie). Zastrzeżenia niektórych historyków i literaturoznawców wzbudzić może uwzględnienie jako materiału przykładowego opowiadań obozowych Borowskiego; dla Krupy nie stanowi przy tym kwestii problematycznej pewna odmienność wywiedzonego z autentycznych listów pisanych w lagrze *U nas, w Auschwitzu...* od ostentacyjnie literackiej *Śmierci Schillingera*. Badacz uwzględniła ponadto powieść *Wakacje nad Adriatykiem* Zofii Posmysz oraz opowiadanie *Deszcz* Czesława Ostańkowicza, nie zważając na fakt, że pierwszy z utworów posługuje się fikcją, drugi zaś, odwołujący się do mało znanego faktu z dziejów Auschwitz (o czym niżej), jest przede wszystkim utworem literackim. Wygaśnięcie (choć raczej: przygaśnięcie) opozycji literatury i dokumentu nie oznacza przecież, że rzeczywistość i fikcja są tożsame; opozycja ta wciąż pozostaje istotnym „regulatorem” odbioru tekstów. Rzecz nie tylko w zawierającym pakcie autobiograficznym czy referencyjnym. Specyfikę wspomnień jako gatunku wyznacza f a k t y c z n o ś ć wiążąca autora z zaświadczaną przezeń rzeczywistością. Literackość relację tę osłabia, stwierdzenie w tekście fikcji – zrywa. Ignorując ten fakt, pod kategorię wspomnień obozowych możemy podkładać wszelkie teksty, które dotyczą obozów, także tworzone przez osoby, które obozu z autopsji nie znają. Przypadków takich Krupa wszakże nie uwzględniła. Podkreśla natomiast, że we wspomnieniach istotny jest przede wszystkim świat przedstawiony, to on jest w pierwszej kolejności zaświadczyany – wobec czytelnika, który tego świata nie zna (s. 60-62)<sup>4</sup>. Posługując się terminologią literaturoznawczą w odniesieniu do tekstów uznawanych za zasadniczo referencyjne (według mnie, „dających świadectwo” o świecie koncentracyjnym czy jego percepcji, a nie o świecie przedstawionym!)<sup>5</sup>, Krupa uznaje, że „klasycznie rozumiana krytyka źródeł okazuje się bezradna wobec wspomnień obozowych”

<sup>4</sup> Impuls zaświadczenia był szczególnie istotny tuż „po obozach”. Warto mieć na uwadze to, że niemałe grono odbiorców zapisów wspomnieniowych stanowią byli więźniowie (czytelnicy znający obóz).

<sup>5</sup> To literaturoznawcze „nastawienie” autora znajdujemy i w takim sformułowaniu: „Chodzi mi tutaj o czas [...] powstania [wspomnień] decydujący o takim, a nie innym umiejscowieniu [ich] w p r o c e s i e h i s t o r y c z n o l i t e r a c k i m” (s. 64, podkr. – A.M.). W podręcznikach historii literatury polskiej XX wieku omawiane są wprawdzie teksty wspomnieniowe, są to jednak z a r a z e m, a nie w y ł ą c z n i e teksty literackie.

<sup>6</sup> Ja rzekłbym, że krytyka źródeł, jakkolwiek nie zawsze przynosząca pożądany efekt, bywa jednak owocna i to także w odniesieniu do tekstów literackich. Oto bohaterem (a raczej pierwowzorem bohatera) przywołanego przez Krupę opowiadania *Deszcz* Ostańkowicza jest – jak informuje autorski dopisek pod tekstem – „więźnień polityczny Marian Batko, nauczyciel Gimnazjum Polskiego

(s. 71)<sup>6</sup>. Owa rzekoma, a niekiedy (przyznaję) faktyczna bezradność, ma – zdaniem badacza – źródła etyczne (według mnie, przede wszystkim poznawcze). Oto deklaruje on: „Z etycznego powodu uważam, że zarówno sprawdzanie autorstwa źródła, jak i ukazywanie kompetencji piszącego jest niesłuszne. [...] co najmniej niestosowne” (s. 73). Zastrzeżenie to jest wprawdzie szlachetne, jednak rozpatrywane ze stanowiska nie tylko historiografa, ale i literaturoznawcy wydaje się co najmniej naiwne (nie mniej niż wiara historyka pozytywisty w dostęp do nagich faktów) oraz – rzekłbym przywołując ulubioną metaforę Krupy – bezpłodne. Zwłaszcza dzisiaj, gdy jesteśmy mądrzejsi o etyczną i poznawczą lekcję, którą dał nam Bruno Dössekker (rzekomy Benjamin Wilkomirski), autor nie tyle fikcyjnych, ale po prostu fałszywych wspomnień zatytułowanych *Bruchstücke*, i gdy z narratywizmu przyswajanego u nas od niedawna (m.in. przez tłumaczenia prac Haydena White’a i Franka Ankersmita), przekonującego, że wszystko jest opowieścią (w tym narracja historyczna), możemy wyciągnąć zwłaszcza lekcję konstruktywnej (choć niekoniecznie radykalnie konstruktywistycznej) podejrzliwości. Krupa proponuje wszak jako alternatywę presumpcję prawdziwości: „W takim podejściu zakładam po prostu autentyczność kompetencji [piszącego]” (s. 73). Stanowisko to zaskakuje, zwłaszcza że wcześniej autor wspomina o wyraźnej w ostatnich latach koniunkturze na „holokaustowe” pisanie, której – podkreślę – efektem ubocznym są mistyfikacje i inne nadużycia<sup>7</sup>. Wyznaje Krupa:

---

im. Odrowążów w Bytomiu, [który] poprosił Untersturmführera Maksa Grabnera, by zezwolił mu zastąpić swoją osobą skazanego na śmierć głodową ucznia K.T. [Batko] zginął w bunkrze głodowym” (Cz. Ostańkiewicz *Deszcz*, w: tegoż *Bagaże pełne niepokoju*, Poznań 1966, s. 27). Dopisek ten zawiera nieścisłości: otóż nie w gimnazjum w Bytomiu, lecz w Chorzowie nauczał Batko; nie Grabner, lecz kierownik obozu Fritzschi w obecności komendanta Hössa i kilku innych esesmanów dokonał „wybiórki”; „wybiórka” została przeprowadzona nie 23 kwietnia 1943 (jak informuje, pominięty w powyższym cytacie, początek dopisku), lecz 23 kwietnia 1941 roku; poza tym nie ma pewności, za kogo zgłosił się Batko (por. D. Czech *Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz*, Wyd. Państwowe Muzeum, Oświęcim–Brzezinka 1992, s. 59-60; P. Setkiewicz *Zapomniany czyn Mariana Batko*, „Pro memoria” 2002/2003 nr 17/18, s. 61-64). Ustalenie – że *Deszcz* nie jest wspomnieniem, lecz utworem literackim, uzyskane dzięki m.in. sięgnięciu do źródeł oraz opracowań historyków („w starym stylu”), wprawdzie niejednoznacznych, wiele kwestii dotyczących czynu Batki wciąż bowiem pozostaje zagadką – wieść może do płodnych konkluzji dotyczących choćby ideologicznego (a na pewno ideowego) modelowania przez literaturę lagru i jego ofiar. I tak np. eksponowana w opowiadaniu, „wsparta” (zawierającym błędy) dopiskiem, „w i e l k o ś ć h ä f t l i n g a”, a w konsekwencji świecka świętość Batki zderzana była (szczególnie w latach 80.) z postawą o Maksymiliana Kolbego, świętego katolickiego; komuniści podkreślali przy tym, że Batko był pierwszy.

<sup>7</sup> Zob. C. Ozick *Prawa historii i prawa wyobraźni*, przeł. Z. Batko, „Literatura na Świecie” 2004 nr 1-2, s. 84-88; D.G. Roskies *Czym jest literatura Holocaustu?*, przeł. M. Adamczyk-Garbowska, „Literatura na Świecie” 2005 nr 9-10, s. 246-247.

## Roztrząsania i rozbiory

nie potrafię wyobrazić sobie przyczyn, dlaczego ktoś miałby celowo modelować „swoje” wspomnienia na obozowe. A jeśli mimo wszystko tak by się stało, jestem głęboko przeświadczony, że nawet uznając takie sfingowane wspomnienie za prawdziwe, wyrządzam mniej szkody niż gdybym na wstępie podważał autentyczność każdego wspomnienia obozowego. (s. 73-74)<sup>8</sup>

Przyjmując takie stanowisko (pozwolę sobie na ironię), nadal można utrzymać, że w Auschwitz zginęły cztery miliony ludzi (a nawet sześć) lub że większość ofiar stanowili Polacy. Narratywizm uczy (mnie) konstruktywnej podejrzliwości, wyczulenia na literacki charakter zapisów dokumentarnych (choć lekcję tę daje także zdrowy rozsądek). Jak widać, może uczyć także tkwienia w zamkniętym kręgu fikcji. „We wspomnieniach – podsumowuje swoje stanowisko Krupa – nie szukałbym faktów, uważam to bowiem za zadanie nieplodne” (s. 75).

Jako że mimetyczny styl odbioru w odniesieniu do wspomnień obozowych, traktowanie ich jako zapisu tego, co było, jest rzekomo „niezwykle niebezpieczne i złudne”, Krupa proponuje ich lekturę „przy zastosowaniu alegorycznego stylu odbioru” (s. 78-79). W tej perspektywie wspomnienia obozowe „nie tyle dokonują sprawozdania z tego, co się wydarzyło, a raczej stanowią zapis tego, co się zmieniło”, „przemiany, jaka zaszła w autorze po wejściu w świat obozowy” (s. 79). Moim zdaniem, wspomnienia stanowią r ó w n o c z e ś n i e zapis jednego i drugiego<sup>9</sup>.

---

<sup>8</sup> Krupa jest w pewnej mierze niekonsekwentny, jako że wcześniej twierdzi, iż wspomnienia mające układ graficzny dziennika były pisane po pewnym czasie, nie na bieżąco (s. 54-55), są więc (dopowiem to, czego badacz nie wyraża wprost) w jakiejś mierze nieautentyczne. Ale skąd ta pewność Krupy? Czy dokonał on (nieplodnej) krytyki źródeł? Odrzucenie krytyki źródeł w wypadku pisarstwa lagowego jest nieporozumieniem, nawet gdy źródła są niepewne. Oto w „Zeszytach Majdanka” (2001, t. 21) ukazał się dziennik obozowy Jadwigi Ankiewicz, w opinii J. Kielboń – „jedyny dziennik spisany w obozie [na Majdanku] i zachowany w oryginale [tj. rękopisie]” (s. 307). Przyznam, że nie mam pewności, czy dziennik Ankiewicz rzeczywiście powstał podczas jej uwięzienia na Majdanku, jak i nie mam pewności, że tam nie powstał (być może powstał po zwolnieniu z obozu). Nie uważam formułowania podobnych wątpliwości za niestosowne. Natomiast jest dla mnie postępowaniem niewłaściwym pochopne formułowanie sądów, jak np. i to twierdzenie Krupy, że pisanie w obozie na bieżąco było niemożliwe (s. 54). Otóż było możliwe. Zarówno w Auschwitz, jak i w innych obozach (mimo trudności i ryzyka) sporządzano różnego rodzaju zapisy, literackie i nieliterackie. Świadczą o tym wypowiedzi byłych więźniów (zob. np. M. Lurczyński *Reszta jest milczeniem*, Londyn 1988, s. 50-51; Cz. Ostańkiewicz *Straszna Góra Ettersberg*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1968, s. 192) oraz zawartość archiwum Aleksandra Kulisiewicza, jak też geneza opowiadania Borowskiego *U nas, w Auschwitzu...*

<sup>9</sup> Wobec wspomnień obozowych można by zastosować także inne style odbioru, wyodrębnione przez M. Głowińskiego (do którego ustaleń odwołuje się Krupa), łącznie nawet z ludycznym. Styl ten, jakkolwiek nie dominujący, jest wyraźnie projektowany w beletryzowanych wspomnieniach T. Nowakowskiego *Szopa za jaśminami* (1948), S. Grzesiuka *Pięć lat kacetu* (1958), M. Pankowskiego *Z Auschwitzu do Belsen. Przypadki* (2000). *Nota bene* wymienione utwory, czerpiące z gawędowego

Krupa jednak, unieważniając jako bezpłodne dociekania nad „prawdą klasyczną (próbą kompatybilnego oddania faktów jednostkowych)” (s. 82), zajmuje się wyłączenie analizą prawdy esencjalnej: zapisem procesu przemiany. Należy przyznać, że zamysł autora jest godny uwagi i – podkreślę to – wykonany rzetelnie, jakkolwiek nie on jeden dostrzegł wpisany w funkcjonowanie lagru (i odzwierciedlany w zapisach) rytuał przejścia. Wspominali o nim między innymi, przemilczani przez Krupę, Elie Cohen i Erving Goffman<sup>10</sup>. Krupa sięga jednak wprost do Arnolda van Gennepa, który w opublikowanej w roku 1909 pracy *Les rites des passage*<sup>11</sup> zaprezentował schemat obrzędu przejścia, w nieznacznym tylko stopniu modyfikowany czy uzupełniany przez kolejnych antropologów.

W rozdziale trzecim badacz przyjmuje rolę moderatora: oddaje głos autorom wspomnień, sam zaś ogranicza się do komentarza. Krupa rozdział ten tyleż konstruuje (z wypowiedzi wspomnieniowych), co jest mu on konstruowany – dyktowany przez zasadniczo chronologiczną konstrukcję wspomnień, dyktowaną z kolei przez sposób funkcjonowania lagru. Kolejne siedem podrozdziałów to wypełnienie następującego schematu:

I. Rampa – to symboliczny odpowiednik początku fazy liminalnej, powoli wzrasta napięcie *sacrum*; II. Brama – [...] przekroczenie jej to właściwy początek fazy liminalnej; III. Wykluczenie – [właściwa faza liminalna], w której dochodzi do szeregu obrzędów przepoczwarczania, więźniowie mają status Zugangów; IV. Hierarchia – więźniowie mają nadany nowy status, zwolna zostają włączani do nowego społeczeństwa jako Häftlingowie; V. Czas – to charakterystyka postrzegania czasu powszedniego w obozie; VI. Śmierć i trup – ich obecność jest jednym z wielu wyróżników „normalnego” życia obozowego, wyraźnie odróżniają one czas obozowy od czasu przed i poobozowego, które są okresami ograniczonej obecności śmierci i trupa; VII. Ewakuacja – jest początkiem kolejnego cyklu, rozpoczyna się kolejny rytuał przejścia. (s. 86)

Krupa, dostrzegając w lagrze i w dotyczących go zapisach obrzęd przejścia, nie zauważa jednak, że niektóre ze wspomnień do owego antropologicznego schematu otwarcie nawiązują, „grają” z nim, wykorzystują jego znaczeniowe potencje. Dzieje się tak choćby w (przywoływanych przez badacza w innych kontekstach) beletryzowanych wspomnieniach Prima Leviego *Czy to jest człowiek*<sup>12</sup>.

---

wzorca komunikacji, podważają przekonanie Krupy – wsparte mniemaniem, że „każde słowo okazuje się dla autora [wspomnień] bolesne” – o nieobecności w języku wspomnień lagrowych gawędziarstwa (s. 67).

- <sup>10</sup> E.A. Cohen *Human Behaviour in the Concentration Camp*, transl. by M.H. Braaksma, London [1954], s. 120; E. Goffman *Charakterystyka instytucji totalnych* [1957], przeł. Z. Zwoliński, w: *Elementy teorii socjologicznych. Materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej*, wybór W. Deczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki, PWN, Warszawa 1975, s. 157-158.
- <sup>11</sup> A. van Gennep *Les rites des passage. Étude systématique*, Paris 1909 (przekład polski pt. *Obrzędy przejścia*, przeł. B. Biały, wstęp, J. Tokarska-Bakir, PIW, Warszawa 2006).
- <sup>12</sup> Szerzej na temat inicjacyjnego („obrzędowego”) i wyraźnie literackiego aspektu wspomnień Leviego zob. A. Morawiec *Uniuersum koncentracyjne i uniuersum kultury według Prima Leviego*, „Przegląd Humanistyczny” 2003 nr 6, s. 53-67.



## Roztrząsania i rozbiory

Na zakończenie jeszcze trzy uwagi. Pierwsza dotyczy używanego w kontekście lagrowym terminu „*sacrum*”. Na gruncie religioznawstwa i antropologii *sacrum* bywa wprawdzie definiowane rozmaicie, zasadniczo konotuje jednak pozytywność. Natomiast owo *sacrum* lagrowe (które należałoby opatrzyć cudzysłowem) jest zdecydowanie degradujące, stanowi raczej *profanum* rozumiane jako siła destrukcyjna, aktywna nicość<sup>13</sup>. Druga kwestia: Krupa przeoczył w opisie istotny element rytuału przejścia, jakim są pouczenia, kształcenie adepta, polegające na odślanianiu tajemnic<sup>14</sup>, w wypadku Zuganga – okazujące się nierzadko „zbawienne”, ułatwiające przeżycie. Po trzecie: zastrzeżenia budzi język książki. Zdarzają się w niej fragmenty zgoła literackie: „Przez bramę widać rąbek obozu. Odślania się tajemniczy, mroczny i odmienny świat” (s. 101). Czasami autor grzeszy patosem i pustostowiem: „Być może ten obozowy rytuał przejścia jest jednym z ostatnich, jakie się kiedykolwiek odbędą, ostatnim i jedynym, na jaki sobie zasłużyliśmy...” (s. 145-146). Pojawiają się i błędy bardziej rażące. Oto kilka przykładów: „podczas całej publikacji” (s. 23); „Landau’a” (s. 31); „jest to praca pisana okrakiem, na granicy dzielącej dwa nurty” (s. 45); „Mój podział nosi charakter binarny” (s. 51); „W momencie, kiedy została zatrudniona do bardzo ciężkiej pracy przy kopaniu rowów, znaleźć możemy wyznanie...” (s. 59); Lejune (58 i n.) zamiast Lejeune (chodzi o znawcę gatunku autobiografii); „zupełnie rozbrajający jest fragment” (s. 59) – chodzi o fragment p r z e j m u j ą c y; „Stopniowo gatunek popadł jednak w tarapaty, były dwa duże ataki na niego” (s. 65); „lager spreche” (s. 67) zamiast „*Lagersprache*”; i na koniec: „Można stwierdzić jeszcze silniej, aspekt związany z pamięcią przebiega na przekór znajdującej się na granicach historii kierującej się aspektem poznawczym, przynależny jest natomiast filmowi, literaturze czy muzealnictwu” (s. 51).

Formułowane tutaj uwagi nie mają na celu zdyskredytowania omawianej pracy. Niewątpliwie godny uwagi jest jej zamysł (rozpatrzenie wspomnień obozowych jako zapisu przemiany<sup>15</sup>), jak również fakt objęcia przedmiotem analizy (powtórzyć: przekonująco poprowadzonej) piśmiennictwa lagrowego, w tym wspomnień niepublikowanych. Wątpliwe wydają się natomiast niektóre metodologiczne założenia autora, zbyt dosłowne czy jednostronne traktowanie teoretycznych inspiracji (owszem, zasadniczo inspirujących) – w tym wypadku bardziej zamykających niż otwierających perspektywę. Można też dostrzec pewną niekonsekwencję. Oto

---

<sup>13</sup> Por. L. Dupré *Inny wymiar. Filozofia religii*, przeł. S. Lewandowska, Znak, Kraków 1991, s. 20. Duża część wspomnień obozowych to właściwie zapisy a n t y - i n i c j a c j i. Ale też zstąpienie do piekła bywa obrazowane jako doświadczenie budujące; tak jest w wypadku *Z otchłani* Zofii Kossak (należy pamiętać, że Jezus p r z e s z e d ł s z y przez piekło stał się Chrystusem), ale także licznych wspomnień autorów prezentujących światopogląd laicki.

<sup>14</sup> Zob. np. B. Malinowski *Szkice z teorii kultury*, przeł. H. Buczyńska i in., Książka i Wiedza, Warszawa 1958, s. 412-413.

<sup>15</sup> Szkoda jednak, że nie wspomina się w opracowaniu o jej konsekwencjach, choćby o KZ-syndromie. Gdzież jest kres przemiany? Jak wygląda wyjście?

## **Morawiec** Specyficzna odmiana pisania o pisarstwie lagrowym

wydaje się, że autor za wszelką cenę usiłuje być (po)nowoczesny w teorii, podczas gdy w praktyce po modernistycznym niekiedy „zapomina się”, jak choćby wówczas, gdy wspomina o „wadze i wartości” dziennika esesmana Kremera. Wadze i wartości, jak wynika z kontekstu, dokumentarnej. A jednak...

**Arkadiusz MORAWIEC**

## Abstract

**Arkadiusz MORAWIEC**  
**Academy of Humanities and Economics in Łódź**

### **A Specific Variety of Writing on Soviet-Labour-Camp Literature**

Review: Bartłomiej Krupa, *Wspomnienia obozowe jako specyficzna odmiana pisarstwa historycznego* [‘Labour-camp memoirs as a specific variety of historic writing’], Universitas, Kraków 2006.

Bartłomiej Krupa analyses certain motifs shared by recollection records and dictated by the way Soviet labour camps (lagers) functioned, ones that are set (both by authors and by the author of the study in question) in a sequence determined in cultural anthropology as a rite of passage. Depiction of labour-camp memories as a record of transformation (initiation) is noteworthy. Certain methodological assumptions seem disputable, though: too literal or unilateral approach of theoretical inspirations, mainly those derived from narrativism. Doubts are also triggered by certain other theses, such as e.g. the resolute statement that criticism of sources is helpless against lager memories. Moreover, it is difficult to agree with invalidation of a mimetic style of reception of memoirs texts and their consequently being replaced by allegorical style which holds memoirs not in terms of account but rather, the record of a transformation that took place inside the author after s/he entered the lager world. It is namely doubtless that memoirs or recollections are factual evidence and a record of (anti-)initiation experience in one.